

KURYER POZNAŃSKI.

Środa, 14 maja 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rafchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 maja.

Kancelarz Caprivi o polityce kolonialnej.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 12 maja zażądano 4 i pół miliona marek dla wyprawy Wissmanna w wschodnią Afrykę. Podczas obrad nad tą sprawą zabierali głos sekretarz stanu, Marschall i Bamberger, a po nich przemówił kancelarz Caprivi. Oczywiście, że jego przemówienie dla wielu powodów budzi powszechne zainteresowanie nawet po za granicami Niemiec, gdyż jest wskazówką, jakimi tory pójdzie niemiecka polityka kolonialna. Jenerał oświadczył z żołnierską otwartością, że nie tylko nie należał nigdy do zwolenników polityki kolonialnej, ale owszem jest tego zdania, że mogą zjadł powstać dla Niemiec zawiąskania, przecież jak obecnie rzeczy stoją, trzeba dalej postępować w raz obranym kierunku, gdyż tego wymaga honor Niemiec i interesa materyalne. Wydało się już wiele pieniędzy, które powinny wypłynąć napowrót. Nie można zaprzeczyć, że gdy myśl o koloniach zamorskich w Niemczech się wzięła, sądzono powszechnie, że tam znajdują się niesłychane skarby i dość tylko ręką sięgnąć, aby jedną ręką podnieść bryły szlachetnego złota, a drugą najlepsze cygara. Trzeba sobie było jednakże powiedzieć, że w tych osadach, które jeszcze nie zostały zajęte, tylko z czasem można się spodziewać niewygodnych zysków. Kancelarz spodziewa się, że w niedługim czasie nie tylko wydatki zostaną usunięte, ale nawet i dochody wpływać będą. Cesarstwo już dla tego samego musi poświęcać wiele pieniędzy dla Afryki, gdyż Niemcy umieszczają chętnie swe kapitały w niepewnych papierach dalekich państw zagranicznych, aniżeli brać udział w przedsięwzięciach kolonialnych. Inaczej w tym względzie postępują sobie Anglii, którzy prywatnym przeważnie kapitałem popierają przedsięwzięcia kolonialne. Były także idealne pobudki, które Niemców popchnęły do chwycenia się polityki kolonialnej, a do tych należał: zniesienie niewolnictwa i zaszczerpiecie w Afryce chrześcijaństwa. Trzeba działać za pomocą flinty i biblij (nie zapominajmy, że to mówi jenerał), aby te cele osiągnąć. Bez wytipienia handlarzy niewolnikami nie można myśleć o zniesieniu niewolnictwa. Po roku 1870 powstał w Niemczech silny prąd narodowy, który należał skierować na właściwą torę. Polityka kolonialna stała się ogniskiem, do którego się kierował entuzjazm narodowy. Nie należy go sobie lekceważyć, bo, gdyby nie ów idealny zapał, nie byłoby dziś zjednoczonych Niemiec. Wprawdzie entuzjazm a pieniądź są to dwa pojęcia, które najczęściej nie łączą się z sobą, ale sądzę, że właśnie dla Afryki może zapał sprowadzić pieniądze pomoc, aby nie tylko wykonywać tam cywilizacyjne prace, ale także szukać handlowych korzyści. Kancelarz oświadczył dalej, że w razie wojny mogą kolonie być stracone, przecież nam leży przypomnieć zasadę wojskową, że stanowiące akcje i bitwy tylko na głównych widowniach się staczają, a nie na wycieczkach pobocznych miejscowościach. Zakończył Caprivi swe przemówienie temi słowy: „Związkowe rządy będą prowadziły taką politykę, żeby cesarstwo nie poniosło żadnej szkody i aby niemieckie uczucie narodowe nie zostało przygnuszone.“

Trzeba przyznać, że mowa nowego kancelarza wyróżnia się korzystnie od wystąpień jego poprzednika, który sobie przypuszczał monopol nieomyślności politycznej. Jenerał Caprivi tylko z konieczności chce dalej popierać politykę kolonialną, a chciałby chętnie jej odpowiedziałnością złożyć na prywatne przedsiębiorstwa. Można na pewne się spodziewać, że pustelnik w Friedrichsruh nie buduje się tym występiem, i dla tego niezawodnie pojawiają się w „Hamburger Nachrichten“ zjadliwe artykuły, które przecież nowemu kancelarzowi nie zaszkodzą.

Telegramy.

Berlin, 13 maja. W wielkim procesie o przekupstwo zapadł dziś wyrok. Warnebałd skazany został na 2½ roku więzienia, w co wliczono mu 8 miesięcy przebytych w kaźni; Haspelmate na 2¼ roku więzienia, w co mu wliczono 9 miesięcy. Bulsky na miesiąc więzienia, co mu policzono jako już odpokutowane w kaźni. Kochanowskiego skazano na 30 m. kary; Lax i Grabowski zostali uwolnieni.

Petersburg, 12 maja. Wczoraj został prałat ksiądz Zdanowicz wyswięcony na Biskupa-suffragana arcybiskupstwa mohilewskiego.

(Ksiądz Zdanowicz urodził się 1812 roku, jest zatem najstarszym z Biskupów polskich w zaborze rosyjskim).

Rzym, 12 maja. Dziś przed południem ogromna burza zerwała dach z wielkiej strzelnicy i zniszczyła łuk tryumfalny przy wchodzie, a prócz tego zostały zerwane liczne chorągwie, z szyb zaś nie wiele ocalało. Ołbrzymi balon pękł. Strzelanie trzeba było odłożyć na popołudnie, aby tymczasem choć z grubszego strzelnicę uporządkować.

Izba poselska. Minister skarbu Giolitti mówił o zamierzonych oszczędnościach budżetowych, które mają wynosić 26 milionów lirów; z tych 10 milionów przypada na budżet wojskowy, 5 milionów na marynarkę, a resztę ma się oszczędzić w wydziale spraw wewnętrznych, skarbu i robót publicznych. Emisje obligacji kolei żelaznych mają być zmniejszone na 65 milionów. Deficyt za rok 1890 i 91 wynosi z kosztami na próby z bezdymnym prochem 35 milionów, ale że się oszczędzi 26 milionów, przeto deficyt będzie wynosił tylko 9 milionów, a właściwie tylko 7 milionów, gdyż podatek od banków emisyjnych przyniesie 2 miliony. Oprócz tego można się spodziewać dochodu 5 milionów z tranzakcji giełdowych, opłat konsularnych itd., zatem, jeżeli Izba poselska przyjmie przedłożenia rządowe, można będzie w obrachunkowym roku od 1 lipca r. b. zaprowadzić równowagę w dochodach i rozchodach skarbowych, a wzmocni się jeszcze kredyt przez ograniczenie emisji kolejowych na 65 milionów.

(Telegram powyższy jest w niejednym niejasny, ale to pewna, że położenie finansowe Włoch jest optykane.)

Tyflis, 11 maja. Następcą tronu włoskiego odejść do Władysławu, a ztamtąd uda się do Odessy.

Ruszczyk, 13 maja. Dnia 26 maja nastąpi uroczyste otwarcie kolei żelaznej z Kariol do Burgas.

Karłowice, 12 maja. Nowoobрани patryarcha, uzyskawszy potwierdzenie króla węgierskiego, został uroczystie instalowany jako głowa kościoła serbsko-wschodniego. Wznoszono liczne okrzyki na cześć króla i nowego patryarchy.

Peszt, 12 maja. Czwarta sesja Izby poselskiej została dziś otwartą; na wiceprezesa obrano Teodora Andrassy i Bokrossa.

Praga, 12 maja. Robotnicy fabryki maszyn Danka rozpoczęli pracę. Wojskowa straż broni ich przed napastami strajkujących.

Wiedeń, 12 maja. Hr. Taaffe oświadczył dziś w Izbie poselskiej, że delegacje będą zwołane na dzień 4 czerwca do Pesztu.

Komisja petycyjna Izby poselskiej uchwała, aby ze skarbu państwowego dać wynagrodzenie kupcom, poszkodowanym podczas rozruchów na przedmieściu Wagstadt.

Umarł książę Hugo Salm-Reifferscheidt, członek Izby panów.

Hr. Schoenborn, minister sprawiedliwości oświadczył podczas rozpraw budżetowych, że kodeks karny zupełnie wystarczy, aby uśmierzyć wybuchy antysemityczne. Rząd ma obowiązek otaczać opieką wszystkie wyznania religijne. Co do czesko-niemieckiej umowy rząd stara się uchylić o jej przeprowadzenie, gdyż tu chodzi o przedsięwzięcie o dobrą sławę polityczną rzeszy austriacko-węgierskiej.

Kilwa, 10 maja. Mohamed Ben Kassim został ujęty w Saadani przez Niemców. Ciężko na nim podejrzenie, że zabił poddanego niemieckiego Giesecke, dla tego będzie zapewne powieszony. W Kilwie znaleziono bardzo wielkie zapasy nowych łańcuchów, których używają arabscy handlarze do pętania niewolników.

Prawodawstwo ochronne dla robotników.

Zapowiedziany w mowie od tronu, która w połowie poświęconą jest kwestii robotniczej, dalszy ciąg prawodawstwa ochronnego dla robotników, ukazał się w parlamencie równocześnie z ordyżmem cesarskim. Dotyczy on w pierwszym rzędzie święcenia niedzieli, pracy kobiet i dzieci, w drugim zaś rzędzie odnosi się do stanowienia tak zw. sądów polubownych pomiędzy robotnikami a chlebodawcami. Ten

ostatni projekt odesłany już został po piątkowych obradach do osobnej komisji i znany jest w ogólnych zarysach naszym Czytelnikom.

Dziś pomówimy o projekcie ochronnym, który w projekcie rządowym obejmuje wraz z motywami stronnic 62, i który naszym zdaniem jest bardzo zbawionym krokiem naprzód.

Za rządów księcia Bismarcka przeprowadzono skuteczne zabezpieczenie robotników od choroby, od kalectwa, na starość i na przypadek niezdolności do pracy — to jest zabezpieczenie, lub starano się przynajmniej zabezpieczyć los robotnika nie mogącego pracować.

Jest to dążność uznania godna, — ale jednostronna, bo chociaż przyznajemy, że liczba tego rodzaju chorych kalek starców i inwalidów wynosił będzie około miliona ludzi w obrębie cesarstwa niemieckiego, to obok tego miliona istnieje jeszcze przeszło 11 milionów robotników zdrowych, o których się nie troszczono, których pozostawiono samym sobie — przeważnie z łaski księcia Bismarcka.

Wszystkie niemal stronnictwa parlamentarne: Polacy (przypominamy kilkakrotnie przemówienia p. Stefana Cegielskiego, dr. Komierowskiego i innych), centrum, postępowcy, a nawet i konserwatyści, zwracali uwagę na tę jednostronność i z własnej inicjatywy stawiali wnioski dążące do moralnego podniesienia zdrowych klas robotczych, do wzięcia w obronę kobiet, młodzieży i dzieci pracujących, — wszystko to okazało się daremnym i bezskutecznym; wnioski parlamentarne, mianowicie wnioski centrum (ksiądz Hitzgo) przechodziły znaczną większością w parlamencie — ale tonęły bez miłosierdzia w radzie związkowej, gdzie im się opierał potężną pierś swoją żelazny kancelarz, przed którego żelazną wolą chyliły się jak kłosa na łąkach głowy radców związkowych i samej Rady związkowej.

Gdy się skończył długotrwały okres wielkorządztwa Bismarckowego rzecz od razu inną przybrała postać. Najprzód ustawa banicyjna, która jeśli się nie mylimy z jakie pięć razy była znoszona w parlamencie, czekała się upragnionego pogrzebu w Radzie związkowej. — „Sperrgesetzs“ choć w mizernej opończy, wypłynęło na flukta kartelowej Izby poselskiej — a następnie szalenie dotąd zamknięte i zatarasowane Dardanele Rady związkowej, otwierają się dla właściwej ochrony robotników.

Czy to już różno-palca Eos dla robotników? czy powiedzić można: Witaj jutrenko swobodzie — za tobą zbawienia słońce! — tego rozstrzygać nie będziemy. Kwestia robotnicza, którą w „Nieboskiej“ tak genialnie przeuczył nasz Zygmunt, jest jednym z najzawikłańszych i najtrudniejszych problemów naszych czasów, trzeba ją traktować ostrożnie, badać, studyować, ale nie wolno w niej nigdy napróżd triumfować, ani czarnym pesymizmem zaciemniać sobie widnokręgi.

Projekt rządowy jest tem, czem go nazwalimy na początku, ważnym krokiem naprzód — tak go pojmować i tak go rozumieć należy, chociaż jest tylko zebrań i zestawieniem tego, co już poprzednio parlament niemiecki był uchwaliał.

1) Święcenie niedzieli polega do dzisiaj na przepisach i rozporządzeniach prawnych poszczególnych państw i krajów — odtąd kwestya ta ma być uregulowana jednolitem prawem Rzeszy i to w duchu więcej chrześcijańskim, niż dotychczas, gdzie przestrzeganie trzeciego przykazania Bóżego w sferach fabrycznych a nawet rękodzielniczych i gospodarczych bardzo było zaniedbywane.

Projekt rządowy domaga się, aby praca niedzielną odtąd była zakazana: w kopalniach, hutach, po fabrykach i w warsztatach, na placach budowlanych, warsztatach okrętowych, po ceglarniach i wogóle przy wszystkich budowlach.

Pomocnicy, uczniowie i robotnicy w handlach i składach nie mogą być na przyszłość zatrudniani więcej niż 5 godzin. Ten zakaz tyczy się tak niedzieli, jak i innych dni świątecznych.

Wyjątek stanowią tak zwane roboty sezonowe, roboty wykonywane z konieczności, dalej zakłady z nieustającą pracą, gdzie przerwa jest niemożliwa, na koniec praca w restauracjach i oberżach i t. d.

2) Praca dzieci obowiązanych chodzić do szkoły. Dzieci niżej lat 13 nie mogą w ogóle być zatrudnione w fabrykach. Dzieci w 14 roku życia mogą być tylko wtedy, użyte do pracy fabrycznej, jeżeli zostały zwolnione ze szkoły ludowej. Wtedy atoli wolno im pracować tylko 6 godzin dziennie. Wyjątek stanowią niektóre fabrykaty, przy których wykonywaniu Rada związkowa pozwolić może na 10 godzinną pracę takich dzieci, jeżeli chlebodawca udowodni świadectwem lekarskim, że dzieci taką 10 cio godzinną pracę bez szwanku znieść mogą.

3) Dla kobiet wyżej lat 16 najdłuższy dzień roboczy trwać ma godzin jedenastu, podczas gdy w Anglii obowiązują tylko godzin dziesięć. Położnice mają być od pracy wolne, nie trzy lecz cztery tygodnie. W nocy nie wolno robotnicom pracować, a w soboty i dni przedświąteczne mają być od godziny 5½ po południu wolne od pracy. W Anglii bywają w tych dniach kobiety zwolnione od półdniej pracy zaraz od południa.

4) Ordynacje fabryczne ułożone po poprzednim wysłuchaniu robotników mają służyć do ochrony robotników przed niebezpieczeństwem życia, zdrowia i moralności i mają być ściśle przestrzegane. Tak jedna jak i druga pleć mają osobno pracować, mają mieć osobne miejsca do mycia i ubierania. Nadto mają być obstrzone przepisy o książeczkach roboczych, celem wzmocnienia powagi rodziców, wobec rozpasania młodzieży.

5) Inspektorzy fabryczni. Liczba ich ma być powiększona, a zakres pracy rozciągnięty także na warsztaty, w których używane bywają stale siły elementarne. Wyjątek stanowią takie warsztaty, gdzie tylko rodzice z dziećmi pracują. Inspektorzy fabryczni zależni być mają od władz poszczególnych krajów, a zakres ich pracy później w poszczególnych okręgach zakresłony zostanie.

§ 153 ordynacji procederowej o namawianiu do strejków, do zrywania kontraktów itd. ma być obostrzony — co z jednej strony jest uznania godne, z drugiej atoli strony w przypadkach służnej obrony robotników może posłużyć do nadużyć i pilnej rozważi wymagać będzie.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania Bractwa Strzeleckiego w Poznaniu.

Wczoraj w poniedziałek dnia 12 b. m. odbyło się w lokalu Bractwa na Miasteczku doroczne Walne Zebranie tegoż. Stawiło się 128 członków. Ze strony magistratu wydelegowany był radca miejski p. Rump. Ostatni poprosił zebranie, by ze względu na stan jego zdrowia odstąpił od porządku obrad i by nie rozpoczynał złożeniem rachunków i ułożeniem etatu na rok przyszły, lecz wyborami urzędników Bractwa. Zyczeniu temu uczyniono zadość i przystąpiono do wyborów.

Zebraniu przewodniczył dotychczasowy pierwszy starszy Bractwa, garncarz p. Jackowski, ponieważ pierwszy starszy, budowniczy p. Ballmann, uniewinnił swą nieobecność chorobą.

Nim przystąpiono do wyboru drugiego starszego, zapytano się z łona zgromadzenia, czy tenże na 2 lub 3 lata ma być wybrany. Pan radca Rump oświadczył, że podług statutów musi być wybrany na 3 lata. Pan mecenas Woliński przyznaje, że podług statutów pierwszy wyborczy wynosi 3 lata, lecz, gdy w środku peryodu wyborczego nastąpią wybory w miejsce urzędnika Bractwa, który zmarł lub dla innej przyczyny ustąpił ze swego stanowiska, wtedy nastąpić jego może tylko być obranym do końca danego peryodu wyborczego, a nie znów od nowa na cały peryod wyborczy. Tak samo dzieje się i przy wyborze posłów. Jeżeli więc w przeszłym roku był obranym p. Ballmann na pierwszego starszego, to magistrat nie powinien go być potwierdzać na 3 lata, lecz na 1 rok, t. j. aż do dnia dzisiejszego. Wtedy mogłyby się być dziś odbyć wybory obu starszych na 3 lata. Tak musimy obrać dziś drugiego starszego na 2 lata, by znów z 2 lata obu starszych wybierać i w ten sposób porządek statutowi przepisany znów zaprowadzić, podług którego obaj starsi razem obrani być mają. Mówca sądzi, że magistrat nie przeciwko temu nie będzie miał i wybór na 2 lata potwierdzi. Pan Specht popiera te wywody. Pan radca Rump nie ma zasa-

dnicz nie przeciwko temu i sądzi również, że potwierdzenie wyboru przez magistrat nastąpi. Poczem wybrany został znaczną większością głosów na drugiego starszego p. Specht w miejsce dotychczasowego p. Jackowskiego.

Do rady zawiadowczej wybrani zostali: pp. Kamiński Józef, Miśkiewicz, Więkowski Michał, Woliński Adam, Jaglin, Kunzmann, Menzel, Schultz.

Na 2 członków rady honorowej proponował p. mecenas Woliński wybrać przez aklamacyą pp. dr. Jerzykowskiego i kotlarza Lisieckiego. Ponieważ jednak p. Jaglin przeciwko temu zaprotestował, przystąpiono do wyboru kartkami; znaczną większością obrani zostali pp. dr. Jerzykowski i Otmianowski.

Na rendanta wybrano pana Stęszewskiego.

Po wyborach opuścił zebranie p. radca Rump, przepraszając, że nie może dłużej pozostać, bo jest cierpiącym.

Przystąpiono do składania rachunków, które dotychczasowy rendant p. Schultz składał.

Przy tytule „niespodziewane wydatki“ 1167 m. 95 fn. zabrał głos p. mecenas Woliński zauważając, że podług przeszłorocznego etatu wyznaczono na tytuł ten 200 m. i prosząc dla tego zarząd o wytłumaczenie, dla czego o tak wysoką sumę przekroczone etat, a zapytując się mianowicie, czy do tego przekroczenia etatu zarząd postarał się wprzód, jak § 9 statutów przepisuje, o zezwolenie walnego zebrania. Na to odpowiada pan Schultz, że w tych nieprzewidzianych wydatkach figurują przedsięwzięciem kosztą procesowe, wynoszące przeszło 1000 marek, a powstałe przez znane wszystkim procesa członków, wykluczonych z towarzystwa przez Zarząd, którzy o swe przyjęcie napowrót w poczet członków Bractwa skarżyli i procesa te wygrali, i że do tych nieprzewidzianych wydatków zezwolenia walnego zebrania Zarząd nie miał. Ze strony zarządu odpowiada p. Frankiewicz, że Zarząd nie potrzebował do tego zezwolenia walnego zebrania, ponieważ to były przymusowe wydatki, inaczej kosztą byłyby przez egzekucję ściągnięte.

Pan mecenas Woliński uważa wytłumaczenia dane przez Zarząd za nie wystarczające. Podług zdania mówcy każde przekroczenie etatu wymaga podług statutów zezwolenia walnego zebrania. Obowiązkiem było Zarządu przy każdym procesie zwołać walne zebranie, przedstawiciele stan rzeczy i zażądać od walnego zebrania uchwały, czy proces ma być prowadzony lub nie. Zarząd powinien był wiedzieć, gdyby dokładnie był rzecz zbadał, że wynik owych procesów mógł być dla Bractwa niekorzystnym, jak się to też i pokazało, powinien był wiedzieć, że naraża Bractwo na tak ogromne koszty i nie powinien był bez zezwolenia walnego zebrania ryzykować owych nadzwyczajnych wydatków. Zarząd działał więc przeciw statutom. Ponieważ czasu za mało, by szczegółowo zbadać, czy i o ile Zarząd można zrobić odpowiedzialnym za to, że tyle kosztów procesowych powstało, dla tego wnosimy, by chwilowo nie udzielano pokwitowania, lecz by wybrano komisję z 6 członków, i to 3 Niemców i 3 Polaków, którejby Zarząd wszelkie akta procesowe przedłożył i któryby potem po gruntownym zbadaniu rzeczy na umyślnie ad hoc zwołanym walnym zebraniu referat o stanie tej sprawy zdał i oświadczył wnioski stawiał.

Mówca wyraża również swe głębokie ubolewanie z tego powodu, że w jednym z tych procesów zastępca Bractwa strzeleckiego w odpowiedzi na skargę przytoczył, że rada honorowa, składająca się w większej części z członków polskiej narodowości, nie postąpiła sobie obiektywnie, odrzucając żądanie rady zawiadowczej, wykluczenia jednego z członków, które to wykluczenie ze słusznych powodów musiało być nastąpić. — W słowach tych znajduje się ciężki zarzut dla rady honorowej — a mianowicie jej członków polskiej narodowości, że przy uchwale swej, ponieważ szło o członka polskiej narodowości, nie postąpiła sobie obiektywnie. Zarzut ten jest nadzwyczaj ciężkim, ponieważ mieści w sobie przekroczenia obowiązków urzędu i poczucia honoru. Zapytuje więc mówca Zarząd, czy ustęp ten dostał się do akt procesowych z wiedzą i wolą Zarządu.

W imieniu Zarządu odpowiada pan Kunzmann, że Zarząd nic o tem nie wie i że chyba zastępca Zarządu w procesie samowolnie tę uwagę zrobił.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Na wniosek p. *Wieckowskiego*, popierającego wywody mecenasa p. *Wolin*skiego, wybrano do komisji wyżej wymienionej pp. *Otmianowskiego*, *Szulc*ewskiego, mecen. *Wolin*skiego, *Jagl*ina, *Kretsch*mera i *Kunz*mann.

Resztę punktów porządku obrad załatwiono bez ważniejszej dyskusji.

Ośmiogodzinny dzień pracy.

Katolickie dzienniki niemieckie ogłaszają w tej sprawie równobrzmiący elaborat informacyjny, z którego pozwalamy sobie wyjąć następujące szczegóły.

Agitacja za 8 godzinną pracą dzienną przybiera pomiędzy przemysłowymi robotnikami Europy i Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki niebawom rozmiary. A zauważyć przytem należy, że do tego ruchu przylaczają się także szerokie warstwy nie bezpośrednio socjalistycznych robotników, jakkolwiek inicjatywa wyszła od przeszlorocznego kongresu socjalistów w Paryżu. Już niektóre parlamenty zajmują się tą sprawą, a i prasa wszystkich stronnictw bacznie poświęca jej uwagę. Chodzi tu bowiem o ważny symptom socjalnego ruchu, gdyż ośmiogodzinny dzień pracy stał się niejako hasłem robotników europejskich i północno-amerykańskich.

Za 8 godzinnym dniem pracy demonstrowano w dniu 1 maja, a w Hiszpanii i Anglii głównie w dniu 4 maja na hasło dane przez przeszlorocznego kongres socjalistyczny w ten sposób, że we wspomnianych dniach większe lub mniejsze tłumy robotników urządziły pochody, uroczystości i zebrania, uchwałyły rezolucje na korzyść 8 godzinnego dnia a po części przez deputacje wręczały parlamentom lub prezesom gabinetów petycje o zaprowadzenie 8 godzinnego dnia pracy. W Stanach Zjednoczonych, gdzie już przed 4 lata agitacja za 8 godzinnym dniem pracy osiągnęła pod pewnym względem punkt kulminacyjny, uczynił olbrzymi, bo przeszło 500,000 członków liczący związek cechów próbę, czy 8 godzinnego dnia nie uda się osiągnąć za pomocą tłumnego bezrobocia.

Wszystkie te demonstracje majowe są dość ważne, by o nich choć pokrótce rozisać się w całości.

W Anglii odłożono demonstrację na rzecz 8-godzinnego dnia pracy na niedzielę dnia 4 maja. Ograniczyła się ona w głównej części na Londyn. Rada cechów i socjalno-demokratyczne komitety i stowarzyszenia zgodziły się na olbrzymi mityng w Hydeparku. Podobno co najmniej 100,000 robotników wzięło w nim udział. Z 16 mównic (wózów omnibusowych) prawił przywódcy robotników mowy. Zaproponowały przez socjalnych demokratów *prawny* 8 godzinny dzień pracy znalazł powszechne uznanie; cechy głosiły także za 8-godzinny dzień, ponieważ atoli zamierzają do niego dojść za pomocą swobodnego porozumienia (samopomoc), przeto w rezolucji ich wypało słowo „prawny.” Jednakże część cechów oświadczyła się także już za „prawny”, to jest w drodze ustawodawczej ustanowionym dniem 8-godzinny. Przeciwno prawemu unormowaniu dnia pracy w warsztatach państwowych cechy nie mają w ogóle nic do nadmienienia. Parlamentowi przedłożył socjalistyczny deputowany szkocki *Cunningham* *Graham* wniosek, domagający się zaprowadzenia prawnego 8-godzinnego dnia pracy dla górników. Wniosek ten popiera potężny, przeszło 100,000 członków liczący związek górników. W ogóle kwestya dnia 8-godzinnego zaprzęta opinią publiczną w Anglii w daleko wyższym stopniu, aniżeli na kontynencie.

W Hiszpanii ruch robotniczy dzieli się na socjalistyczny i anarchiczny. Socjaliści żądali tylko na zebraniach i przez petycje 8-godzinnej pracy, gdy przeciwnie anarchiści pragnęli olbrzymimi bezrobociami osiągnąć cel zamierzony. Prezes ministerstwa *Sagasta* oświadczył, że zaprowadzenie 8-godzinnej pracy jest tylko wtedy możliwe, jeżeli także inne państwa się na to zgodzą. Postawiono wniosek w Izbie poselskiej, aby robotnicy bez zatrudnienia mogli jeździć kolejami bezpłatnie bez opłaty.

We Włoszech i Francji w dniu 1 maja wysłano liczne petycje do sejmów o zaprowadzenie 8-godzinnej pracy. W monarchii austro-węgierskiej odbyły się największe manifestacje w dniu 1 maja na rzecz 8-godzinnej pracy: w Węgrzech w wielu miejscach świętowano. Tak samo ruch był znaczny w Belgii, Holandji, Szwecji i Danii.

W Niemczech nie udało się manifestacji majowej, gdyż zebrania były wzbronione. Wyrazem żądań socjalistów jest wniosek w parlamencie, aby od 1898 r. zaprowadzić 8-godzinną pracę. Silny ruch na rzecz dnia roboczego o 8 godzinach rozwija się w Ameryce i to nie bez skutku. „Amerykański związek pracy”, liczący pół miliona członków i ryccerze pracy popierają usilnie tę agitację. 70,000 robotników w drzewie a mianowicie cieśli przestało dnia 1 maja pracować, aby uzyskać zezwolenie na 8 godzinną pracę. Wielu przedsiębiorców godzi się na te żądania. W Anglii i Ameryce ma w ogóle najwięcej widoków powodzenia ruch na rzecz 8-godzinnej pracy.

„Na białej sali berlińskiego zamku.”

Pod powyższym tytułem zamieszcza w ostatnim numerze „Kuryera Odczytaniego” redaktor tego pisma, pan *Wl. Olendzki*, ciekawe ze wszech miar sprawozdanie z uroczystości ostatniego otwarcia na białej sali parlamentu niemieckiego, któremu przyspierał się osobiście z trybuny. Powtarzamy tutaj drugą część tego referatu, w którym autor opisuje spotkanie swoje i rozmowę ze znanym już naszym czytelnikiem Amerykaninem *Bigelowem*, towarzyszącym młodzieńcu cesarza *Wilhelma II*.

Zaledwie pochód cesarski skrył się za drzwiami kaplicy, zjawia się na trybunie dyżurny szambelan, a przystąpiwszy prosto do mego sąsiada z prawicy, kłania się pięknie i mówi:

— Z rozkazu Jego Cesarskiej Mości mam zaszczyt oświadczyć panu, że Jego Cesarska Mość zaraz po odczytaniu mowy czekać na niego będzie w gwiazdowej sali zamku (*Sternsaal*), dokąd ten oto kamerdyner zaprowadzi pana pod osobistą odpowiedzialnością.

Zdumiony, zwróciłem się do sąsiada:

— Piękne pan masz tu zachowanie i stosunki!...

Nie dziwnego — odparł — jestem współwychowawcą i osobistym przyjacielem cesarza....

— A więc pan — zawołałem — nazywasz się *Poultney Bigelow*!...

Teraz przyszła kolej zdumienia na mego sąsiada.

— A pan to z kąd wiesz? — zapytał ciekawie.

— Jestem — odpowiadam, podając moją kartę — zapalonym dziennikarzem, wszystko więc wiedzieć muszę....

Rzekłszy to, zaczynam intrygować sąsiada i mówię powoli:

— Czy znasz pan *Lecouvrea*, wydawcę „*Indépendance Belge*”?

— Znam — odpowiada.

— Czy zaproszony do Aten na ślub cesarskiej siostry, nie wracałeś razem z tym panem okrętem do Marsylii?

— Tak!

— O czym głównie rozmawialiście panowie w ciągu podróży?

— O moim stosunku do cesarza w dziecinnych i młodzieńczych naszych latach.

— Otóż, panie *Bigelow*, stary *Lecouvreur* zanotował to wszystko wybornie i gdy osoba cesarza zwróciła na siebie wszechświatową uwagę, opisał całą rozmowę z panem w swym dzienniku w formie obszerniej rozprawy.

— Przyjechałem niedawno z Ameryki i nic nie wiem, ale ciekawy jestem, co popisał i czy nie podał fałszów na państwą ciekawości publicznej?

— Mogę ciekawość pańską zadowolić, rozprawa bowiem *Lecouvrea* ukazała się w połowie kwietnia, ja zaś sam na jej podstawie napisałem dwa artykuły (numera 105 i 106 „*Kuryera*”) w moim dzienniku.

Treściwie zreferowałem sąsiadowi wszystko i dowiedziałem się z przyjemnością, że ani *Lecouvreur*, ani ja piszący za nim, nie dopuściliśmy się ani fałszu, ani nawet przekreśleń.

Bigelow wyjął kartkę, zapisał adres swego klubu w Londynie (*Isthmian-Club* na *Piccadilly*), a podając mi ją, prosił usilnie, abym wróciwszy do domu, wysłał mu niezwłocznie artykuły *Lecouvrea* i moje, które przetłumaczyć sobie każe.

Obiecałem, *Bigelow* zaś, dziękując, oświadczył tyle:

— Od trzech dni powinienem być w Londynie. Zostałem tu na życzenie cesarza dla wysłuchania mowy jego i za parę godzin wyjeżdżam. Cesarz z kaplicy wyjdzie już rychło i rozpocznie się ceremonia otwarcia, mamy około pół godziny czasu, więc pytaj, bo widzę, że chcesz — odpowiem, co tylko będzie można.

Węc rozpocząłem bez zwłoki:

— Jakie jest stanowisko cesarza wobec reform społecznych? Czy pochwycił inicjatywę z głębokiego przekonania, czy też tylko z utylitarnych względów państwowo-dynastycznych? Czy poprzestanie na sprawie robotniczej, czy też wniknie we wszystkie sfery społecznej sprawy?

— Cesarz działa z głębokiego przekonania i z głęboką znajomością sprawy, liczy i spodziewa się wielu trudności, przeszkód i opozycji, ale zdecydowany jest stanowczo wszystko przetrwać i zwyciężyć (*durchdringen*). Na sprawie robotniczej nie poprzestanie, ale przechodzić będzie wszystkie kolejno, to zadanie jego życia, to jego wiara w wyższe powołanie. Jest młody i stanowczy, więc ma czas i siłę....

— Czy można liczyć w ogóle na inne reformy?

— Niezawodnie, ale interesowani powinni mieć cierpliwość i takt wielki, powinni umieć postawić się w korzystnym świetle i okazać cesarzowi dobre chęci — przedewszystkiem przystąpić do kroku bardzo powolnego, dopóki stoi na miejscu *Gossler*, bardzo przez cesarza ceniony i inne zabytłki *bismarckowskiej* epoki, która stanowczo nie zmartwychwstanie.

— Czy prawdą jest, co słyszałem tu z nader poważnych stron, że *Caprivi* jest osobą przejściową, że maż ten sil-

nych niezmiernie przekonań — łagodny w formie, ale uporczywy przy swoim, łatwo popadnie z koroną w zatarg i zastąpiony zostanie przez hr. *Waldersee*?

— Nie mogę ręczyć, ale wątpię. *Caprivi* takim jest, jak pan mówisz, ale cesarz zna go dobrze i upatrzył go sobie na długo przed faktycznym upadkiem *Bismarcka*. Stałość i ciągłość jest podstawą pruskich i niemieckich stosunków. Zasada tę wyznaje cesarz silnie, choć może więcej jest *Koburgiem* po matce, niż *Hohenzollernem* po ojcu. Często zmienia ministrów, jaka bywa gdzieindziej, tutaj byłaby anomalią i dyskredytę....

Rozmowę przerwało wychodzenie orszaku z kaplicy i grenadierów z sali. Zaczęło się szyskanie dygnitarzy i posłów. Marszałek *Moltke* stanął na lewym skrzydle zebrania, kanclerz *Caprivi* z mową u podnóża tronu....

W trakcie tych przygotowań *Bigelow* zadał mi kilka pytań, na które odpowiadałem treściwie i dobitnie — zanotował skrzętnie i z zadowoleniem. Oświadczył, że pragnie poznać *Petersburg* i *Moskwę* po rewiach jesiennych, na które uda się z cesarzem. Wówczas też obiecał odwiedzić mnie w Warszawie.

Przygotowania w sali ukończone, kanclerz daje o tem znać cesarzowi, który poprzedzony grenadierami i dworem, mając zaś za sobą ks. *Henryka* (brata), ks. *Ruprechta* bawarskiego i młodego ks. *Badenu*, wchodzi na tron witany potrojnem *hurra*! bierze mowę z rąk kanclerza, nakrywa się hełmem i czyta — wolno, poważnie, tak dobitnie, że przecinki słychać. Gdy cesarz przychodzi do ustępu, iż ludzkość nakazuje się zająć losem klas pracujących, całe zebranie woła dwukrotnie *bravo*! Gdy cesarz oświadcza, że wybrzyki z niezłomną stanowczością powściągnę będa, *bravo* zebranych staje się głośniejszym....

Cesarz skończył czytanie. Zdjął hełm, zszedł z tronu, pokłonił się poważnie na prawo i na lewo i odszedł wolnym, miarowym krokiem, żegnany znowu potrojnem *hurra*! Powitalny okrzyk inicjował *Moltke*, pożegnalny minister bawarski hr. *Lerchenfeld*.

Dworski kamerdyner, stojący za krzesłem *Bigelowa*, daje znać, że czas iść.... Idę — mówi mi, ściskając serdecznie rękę *Bigelowa* — do cesarza na kwadrans, pan jedziesz papawne telegrafować do parlamentarnego urzędu telegraficznego. Zejdźmy się na chwilę w bufecie Izby panów, bo i ja tam mam dobry interes.

Zesłaliśmy się i przy butelce *Pommery* poszła gawędka małe pół godziny.

Nie będę o niej pisał — powiem tylko, że później moje rozmowy z *Windthorstem*, *Stallem* (redaktorem „*Germanii*”) i innymi wybitnymi ludźmi w wielu punktach godziły się z twierdzeniami *Bigelowa*, w którego osobie poznałem jedną z najciekawszych osobistości.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu niemieckiego.

Berlin, 12 maja.

(4 posiedzenie)

Początek o godzinie 1 minut 15.

Przy stole rady związkowej: pp. *Caprivi*, *Böttcher*, bar. *Marshall*, *Berlepsch*, *Oelschläger*, dr. *Rottenburg*, major *Liebert*.

Po przyjęciu noweli o ordynacji opłat dla świadków i znawców fachowych Izba przystępuje do obrad nad etatem dodatkowym.

Sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych bar. *Marshall* uzasadnia projekt, skreślając w wielkich zarysach obecne położenie w wschodniej Afryce. Powiada, że północ aż do Ugandy jest zupełnie uspokojona, handel niewolnikami stłumiony tak na wybrzeżu, jako też daleko w głąb kraju, a handel przybiera pomyślne rozmiary. Na południu upadła jedna z głównych siedzib handlu niewolnikami przez zajęcie *Kilwy*, przez co — podług wyrażenia nie zbyt przychylnego kolonijno-niemieckim angielskiego „*Timesa*,” wyświadczono cywilizacji dobrodziejstwo.

Pan sekretarz stanu gorąco słowy wspomniał *Emina* paszę i zaznacza jego wstąpienie do służby niemieckiej. Jego zadaniem jest zadziernąć na przestrzeni niezaprzeczonego terytorium niemieckiego uprzejme stosunki z krajowcami, mianowicie zabezpieczenie misji, dla czego mu też towarzyszy *O. Schynse*; dalej zadaniem jego jest zbadać, jak daleko można utworzyć stacye misyjne w głąb kraju, celem zaprowadzenia trwałego spokoju w kraju i stłumienia handlu niewolnikami. Wszystko to odpowiada zakresowi działania bruskelskiej konferencji. Bar. *Marshall* wyraża następnie zadowolenie z powodu dobrych stosunków z Anglią, o których utrzymanie stara się cesarz. Ze względu na toczące się układy prosi mówca, aby w ciągu dyskusji zachowano względy pełne taktu i twierdzi, że Niemcy nie pragną zdobyć, lecz chcą tylko utrzymać to, co już jest. Wreszcie p. sekretarz stanu prosi, aby zbadać starannie i przychylnie projekt, przeznaczony na to, aby służyć na stłumienie handlu niewolnikami i szerzenie chrześcijaństwa.

Dep. dr. *Bamberger* określa stanowisko wolnomyślnego stronnictwa, wyrażając przekonanie, że Wschodnia Afryka nie stanie się nigdy kolonią dla osiedlania się wychodźców, lecz pozostanie tylko kolo-

nią handlową i plantacyjną. Chodzi o to, czy można się spodziewać takich korzyści od Wschodniej Afryki, czy odpowiedzą one wielkim ofiarom, jakie się składa na ten cel. Mówca twierdzi, że korzyści wychodzą na dobre tylko pojedynczym Towarzystwom kolonialnym i są nie wielkie, gdy tymczasem ciężary są ogromne, że stłumienie handlu niewolnikami stanowi tylko szlachetny pozór. Mówca ostrzega dalej, aby się nie dać porwać w skutek eutuzjyzmu dla *Emina* paszy do zobowiązań ekonomicznych.

Kanclerz *Caprivi* zabiera głos następnie. (Zob. Przegląd polityczny. Przyp. Red.)

Dep. hr. *Stolberg* z *Wenigerode* (kons.) broni niemieckiej polityki kolonialnej, której wprowadzenie jest główną zasługą ks. *Bismarcka* i wnosi o przekazanie projektu komisji budżetowej.

Dep. *Vollmar* (soc. dem.) zajmuje stanowisko zupełnie nieprzychylne w obec polityki kolonialnej, lekając się w skutek niej wzmocnienia szowinizmu i zbroczenia od reformy społecznej.

Dep. *Kardorff* (str. rz.) pokłada wielkie nadzieje we Wschodniej Afryce, tak pod względem ekonomicznym, jako też ze względu na misye.

Dr. *Windthorst* zauważa, iż nie był nigdy zapalonym zwolennikiem polityki kolonialnej. Już kanclerz wyraził się podobnie, dodając, iż teraz już nie można się cofać, lecz należy czynić wszystko, czego wymaga sława i interesa Niemiec — a nie więcej. Stanowisko kanclerza mówca uważa za nienaruszalne. Ze naród, zdobywszy tyle sił, uczuł ochotę do uzyskania znaczenia także w dalekich krajach, jest — zdaniem mówcy — rzeczą naturalną. Państwo atoli nie powinno się rozszerzać dalej, aniżeli jest potrzebne dla celów, które zaznaczył kanclerz. Wszystkie żądania wymagają gruntownego namysłu i zbadania w komisji. Ponieważ rzeczy tak daleko już zaszły, przeto centrum — zastrzegając się przed wszystkimi błędami obrachunkowymi — będzie głosowało za projektem. Dr. *Windthorst* mówi następnie o potrzebie misji, przyczem przerywają mu wołania socjalnych demokratów. Zwracając się przeto do nich, mówca woła:

„Wam przedewszystkiem misye są najpotrzebniejsze”, i oświadcza dalej, że jeżeli obok popierania misji broni się narodowego majątku i potęgi Niemiec, to uważać może on to tylko za rzecz pożądaną. To atoli jest pewna, że przez przedsiębiorstwo w Wschodniej Afryce zadano cios śmiertelny handlowi niewolników. Jeżeli się chce mieć dalsze misye — stwierdza mówca — to należy także zezwolić na założenie instytucji misyjnych w Niemczech, celem kształcenia niemieckich misjonarzy. Ale w Berlinie panuje dziwne zaślepienie, że się pragnie rozmaitych rzeczy, bez udzielenia środków na nie. Mówca w końcu wyraża uznanie dla czynów majora *Wiss*-*mann*a.

Przyszłe posiedzenie jutro o godzinie 1. (Dalszy ciąg obrad dzisiejszych; pierwsze czytanie projektu, odnoszącego się do siły zbrojnej wojska niemieckiego w czasie pokoju).

Koniec o godzinie 5.

Z rozpraw sejmiku pruskiego.

Izba poselska.

Berlin, 12 maja.

(57 posiedzenie)

Początek o godzinie 11¹/₄.

Przy stole ministeryalnym: pp. *Herr*-*surth*, *Gossler* i komisarze.

Na porządku obrad: trzecie czytanie projektu odnoszącego się do zabezpieczenia sierot po nauczycielach przy publicznych szkołach ludowych.

Izba projekt przyjmuje bez znacniejszej dyskusji, tak samo przyjmuje wniosek dep. *Zelle* (wolnom.), żądający zmiany ordynacji miejskiej we wschodnich dzielnicach.

Następują pierwsze obrady nad projektem, dotyczącym przymusowego uczęszczania do szkoły.

Dep. dr. *Reichensperger* (centrum) oświadcza się przeciw projektowi, twierdząc, że jeśli był przyjęty, w takim razie długo jeszcze potrzebaby czekać na ogólną ustawę o szkolnictwie. Projekt ten, zdaniem mówcy, sprzeciwia się art. 112 konstytucji. Zatrzymywanie dzieci do ukończenia 14 roku życia uważa mówca za niebezpieczne tak ze względu na moralność, jak i zdrowie i twierdzi, że przymus szkolny do ukończenia 13 roku zupełnie wystarcza.

Dep. *Hansen* (wolnokons.) przemawia w imieniu swego stronnictwa za projektem, tylko wydając mu się zwalnianie od obowiązku chodzenia do szkoły za wczesne.

Dep. *Rickert* (wolnom.) wita projekt, jako czyniący zadość naglącej potrzebie, żąda tylko, aby przymusowa nauka w szkole rozpoczynała się z 7 rokiem dopiero.

Dep. *Conrad* (konser.) godzi się w ogóle na projekt.

Dep. *Olze* (nar. lib.) przemawia w tym samym duchu.

Posł nasz *Książd prałat dr. Stabilewski* (którego mowę podamy dosłownie, skoro nas dojdą odnośne zapiski stenograficzne) wykazuje wiele niedomagań w projekcie. Książd prałat *Stabilewski* uważa trwanie przymusowej nauki

szkolnej od 7 do 13 roku za wystarczającą, żąda zarazem zmiany rozporządzeń karnych za opuszczenie szkoły.

Minister *Gossler* odpowiada, że administracja szkolna nie ma w ogóle nic nowego do przedłożenia, lecz podaje tylko przeciętną wszystkich istniejących rozporządzeń. Pan minister wyraża nadzieję, iż w komisji nastąpi zupełnie porozumienie. Zarzut szablonowego szematyzowania, uczyniony projektowi, uważa mówca za niesłuszny, zapewniając, iż rząd wszędzie uwzględnił o ile możliwości, realne stosunki. Co do początku nauki, to komisya naukowa oświadczyła się w duchu projektu. Kwestya zdrowia i rozwoju fizycznego wymaga także wielkiego uwzględnienia, lecz to przewiduje § 4. W ogóle — mówi pan minister dalej — pomimo wielu niedogodności można śmiało twierdzić, że dla bardzo wielu dzieci jest czas w szkole najlepszą częścią dnia. Ukończony 14 rok życia jako ostateczny termin uczęszczania do szkoły, poleca mówca już z tego względu, że dzieci zbyt wcześnie dostają się do fabryk i przemysłu domowego i byłoby fizycznie zanadto obciążone pracą. W obec twierdzenia deput. dr. *Reichenspergera*, że dzieci chodzą za długo do szkoły i ucząc się za wiele, łatwiej popadają w ręce socjalnej demokracji, powiada pan *Gossler*, iż dotąd słyszał tylko zawsze, że dzieci w polskich okolicach nie uczą się dosyć, że nie odbierają gruntownej nauki, że uczą się tylko powierzchownie. — Jeżeli w Poznaniu istotnie zaszedł przypadek, iż zmuszono dzieci katolickie do uczęszczania na naukę religii protestanckiej, jest to rzeczą całkiem niedozwoloną. Dalej zapewnia p. *Gossler*, że już oddawna odbywa się nauka religii w niższych klasach w języku ojczystym, broni przepisów karnych za opuszczenie szkoły, które nie wyszły od zielonego stołu i których nie stworzono podług szablonu. W końcu odpowiada p. minister dep. *Rickertowi* w sprawie zwrotu dodatków wypłaconych nauczycielom zamiast gminom.

Dep. dr. *Mosler* (centr.) przemawia w duchu dr. *Reichenspergera*.

Izba przekazuje projekt komisji szkolnej, wzmocnionej o 7 członków.

Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 11. (Drobniejsze projekta).

Koniec około godziny 3.

NIEMCY.

* Berlin, 12 maja. Niepowodzenie socjalistycznej demonstracji majowej w Niemczech przyznaje teraz socjalistyczna berlińska „*Volkstribüne*” dep. *Schippela*. Organ ten upatruje przyczynę tego nieudania się uroczystości w wstręcie niemieckiego robotnika do demonstracji i w braku jednolitego postępowania.

— *Wydalania*, jakie nastąpiły wskutek ustawy socjalistycznej, odwołują władze hamburskie zwolna i podobno tak samo mają postąpić władze i w innych jeszcze miastach. W ogóle — donoszą teraz nawet „*Hamb. Nachr.*” — rząd odstępuje od przedłożenia projektu do ustawy antysocjalistycznej. Znoszenie zakazu wydalenia następuje podobno z tego powodu już teraz, aby uniknąć po upływie czasu trwania ustawy antysocjalistycznej gromadnego powracania wydalonych.

— *Stronnictwo* narodowo-liberalne sejm i parlamentu urządziło w sobotę wspólny obiad w *Wannsee*, poczem wysłano telegram do *Friedrichsruh* do ks. *Bismarcka*.

— *Jeneralny* prezes stowarzyszeń czeladników wysłał 5 marca pismo bezpośrednie do cesarza, w którym dziękuje mu za wielkoduszną troskliwość o klasę robotczą i składa świadectwo wielkiej wdzieczności i radości, jaka panuje w związku w skutek uprzejmiej inicjatywy cesarza. Pismo to opisało cele i czynność tego wielkiego stowarzyszenia we wszystkich kierunkach. W dniu 21 kwietnia odpowiedział na pismo powyższe minister *Berlepsch* w imieniu cesarza bardzo uprzejmie.

— *Centralne* pismo dla całej administracji szkolnej podaje w zeszycie listopadowym zajmujący pogląd na wykształcenie szkolne żołnierzy zaciągniętych w r. 1888/89 do wojska i marynarki. I tak wynosiła liczba żołnierzy z wykształceniem szkolnem w całej monarchii 98,892, nie znających niemieckiego języka 3698, bez wykształcenia szkolnego 922 t. j. 0,96 pret. Z tych ostatnich przypada na W. Ks. Poznańskie 2,84, Prusy Zachodnie 3,87, Prusy Wschodnie 3,74, Śląsk 0,86, ks. *Hohenzollern* 0,00, *Szlez*wik-Holsztyn 0,03, *Hanower* 0,05, *Hes*-*sa*-*Nasawie* i prow. *Nadrenska* 0,09, *Erandenburgia* 0,15, *Westfalia* 0,18, *Pomorze* 0,29 pret.

— *Jak donosi* „*Hamb. Korresp.*” zawiesili nagle robotnicy dzienni i nocni tamtejszych kopalni robotę.

ROSYA.

* „*Russk. Wied.*” donoszą, iż wydane zostało rozporządzenie, aby przyjmowanie osób wyznań niechrześcijańskich do liczby adwokatów przysięgłych przy powiatowych zjazdach sądów pokoju, odbywało się do czasu wydania odpowiedniego prawa, z mocy decyji ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych i po przedstawieniu kandydatów przesyłowi zjazdu.

— Wedle „Grażdanina“ grozi Rosyjsi „pomsta Boża“, a to z tej przyczyny, iż zezwolono, aby w „Petersburgu stała się olbrzymia synagoga żydowska, która zewnętrznie swą strukturą rzuca zuchwałe i cyniczne wyzwanie wszystkim świątyniom chrześcijańskim, a co najważniejsze, iż jest wyższą od pałacu zimowego. „Grażdanin“ domaga się wydania przepisy, któryby opiewał wyraźnie, iż w stolicy Rosyjskiej synagoga żydowska nie może być wyższa i wspanialsza, od świątyni chrześcijańskich i od pałaców carskich.

FRANCYA.

* *Przekupstwo prasy francuskiej.* — Skarżą się słusznie w Niemczech na fundusz gadzinowy, ale i we Francji panują smutne stosunki prasowe, a przekupstwo kwitnie w najlepsze. Pierwszy zakład finansowy po banku francuskim w Paryżu, Crédit Foncier, zażywający dotąd wielkiego zaufania, wypłacił 5 milionów franków dziennikom, aby pisały pochlebnie o operacjach bankowych. Sprawa ta była niedawno przedmiotem obrad w Izbie posłów. Dyrektor banku Christophle tłumaczył się, że trzeba się starać o korzystną opinię prasy. Wskutek przekupstwa prasy miliony Francuzów utraciło majątki lub poniosło ciężkie szkody.

BELGIA.

* *Na sobotnim posiedzeniu* konferencji antyniewolniczej postawił — jak pisze „Indépendance Belge“ — belgijski sekretarz generalny spraw zagranicznych, baron Lambert, wniosek, żądający rewizji uchwał aktów generalnych konferencji z roku 1885, która przyznała Kongo zupełną wolność handlu. Wedle postawionego wniosku mają państwa, które mają posiadłość w basenie Kongo, być upoważnione do pobierania cel wartościowych od wprowadzonych towarów. Pełnomocnicy angielscy popierali wniosek ten bardzo gorąco. Pełnomocnicy niemieccy, włoscy, francuzi i portugalscy przyjęli wniosek wprawdzie w zasadzie, ale zastrzegli swym rządowi rozstrzygnięcie.

Opowiadania z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.

Wydział paszportowy.

(Ciąg dalszy.)

39) Oskarża on duchowieństwo, że się nie zachowało w granicach czysto religijnych obrządków.

Czemże, pytamy, księża przekroczyli te granice?

Wbrew rozporządzeniu i ze szkodą porządku społecznego świętują odpusty — twierdzi generał-gubernator. „Świątują odpusty“ — to prawda niezawodna; ale i to również jest prawdą, że świętowanie odpustów, ze strony księży przynajmniej, nie zgoda nie wykracza za granice czysto religijnych obrządków. Na odpuscie ksiądz słucha spowiedzi, daje komunię, odprawia mszę, powie kazanie, potem zje obiad, po obiedzie często jeszcze musi słuchać spowiedzi, wieczorem odjeżdża do domu. Z wyjątkiem obiadu oraz podróży tam i nazad, wszystko to są „czysto religijne obrządki“, stanowią one istotę świętowania odpustów.

Więc gdy księża świętują odpusty, nie można ich oskarżać, że wykraczają za granice czysto religijnych obrządków; owszem, kto im zabrania tego, sam wkracza w obręb tychże obrządków.

— Rząd nie zabrania odpustów — odpowie może generał-gubernator; ma tylko za złe, iż księża „świętują odpusty wbrew rozporządzeniom i ze szkodą porządku społecznego.“

Skoro rząd nie zabrania świętowania odpustów, to nie można twierdzić, że księża świętują je „wbrew rozporządzeniom“ (rządowym). Gdzież są rozporządzenia zabraniające księżom świętowania odpustów, to jest słuchania [na nich spowiedzi itd.]?

Widzieliśmy wyżej, pod rokiem 1867, że „Zarząd wyznaczył obcych w Królestwie Polskiem“ nie widział żadnych przeszkód do pozwalania na odpusty (ob. wyżej nr. 30). W latach następnych poglądy jego w tej materii nie zmieniły się wcale; przynajmniej o zmianie ich nie ogłoszono. Ergo: generał-gubernator błędnie utrzymuje, że świętowanie odpustów przez księży sprzeciwia się rozporządzeniom.

40) Ale „świętują odpusty ze szkodą porządku społecznego“ — mówi generał-gubernator.

— Ośmielam się zapytać: Gdzie i kiedy na jakim odpuscie za hr. Kotzebue, lub za jego poprzednika, porządek społeczny został naruszony, lub uszkodzony? Faktami trzeba udowodnić, gołosłowne twierdzenie nie licuje wcale z powagą tak wysokiego zwierzchnika, jak generał-gubernator. O ile znam stosunki wiejskie, naruszenie, lub zakłócenie „porządku społecznego“ można przypuścić w dwóch przypadkach:

a) gdyby wbrew rozporządzeniu „Zarządu wyznaczył obcych z dnia 18 czerwca 1867 roku, policja mieszała się do samego nabożeństwa.

b) gdyby naczelnik powiatu żadnemu księdzu nie pozwolił przybyć na odpust.

a) Mieszanie się policjanta do nabożeństwa, albo zbyt poufałe jego rozpo-

ządzanie w kościele wywołałoby — wieść — zamieszanie porządku; mogłoby nawet spowodować pewne uszkodzenia cielskie policjanta, gdyby on, przez swoje nietaktowne i grubiańskie postępowanie rozdrażnił prostaczą ludność.

b) Gdyby ludu na odpust zebrało się wiele, a ksiądz nie przybył żaden — wtedy, nie mogąc się dostać do spowiedzi, tłumy zawiedzione w swą nadzieję, poszłyby do karczm. Zamiast nabożeństwa, byłoby pijaństwo, potem kłótnie i bójkę. Wtedy porządek społeczny byłby uszkodzony, ale z winy naczelnika, iż żadnemu księdzu nie dał paszportu na odpust.

Takie są moje przypuszczenia; nie ręczę wszakże, czyby one się sprawdziły w danych przypadkach; wiem owszem, że się nie sprawdziły kilka razy, chociaż i policjanci i naczelnik tak postąpili, jak w przypuszczeniach swoich wyraziłem.

41) Dalej generał-gubernator za wykreślenie „z granic czysto religijnych obrządków“ poczytuje księżom to, iż zapraszają swoich kolegów na odpusty z innego powiatu, nawet (o groźno!) z innej gubernii!

Zapraszają. — Cóż w tym złego? Zapraszają, bo potrzeba ich zmusza; bo sami nie mogą żadną miarą zadosyć uczynić pobożnym żądaniom. Zapraszają sami księża. — Czy generał-gubernator chce, żeby naczelnicy powiatowi, albo policjanci zapraszali? Naczelnikowi nie wypada zapraszać; on może rozkazać, nakazać, aksamandować, rozporządzać i tym podobne.

Zresztą, czy naczelnik powiatu będzie zapraszał, czy aksamandował księży na odpust, zawsze to będzie z jego strony już wkraczaniem w „granice czysto religijnych obrządków.“ Tego generał-gubernator chyba sobie nie życzy; więc niechaj księżom raczy zostawić i nie mieć im za złe, gdy zapraszają innych księży na odpusty.

— Ale zapraszają z innych powiatów, nawet z innych gubernii! — mówi jen-gubernator.

Panie hrabio — odpowiem — przyjechał pan sam z dalszych stron do Warszawy, aż z Odessy! — która kilku guberniami jest oddzieloną od „kraju przywilejnego“; — rzekł rosyjski sprowadza nam czynowników z Moskwy, Samary, z pod i z z Uralu; więc cóż w tym złego, że ksiądz na odpust zaprosi kolegę swego z innego powiatu, a chociażby nawet z innej gubernii? Dla czego zmuszać księży do szowinizmu i zaciątkowości tak ciasnej, aby za granice swego powiatu, swę gubernii nie sięgał?

Zresztą, przyznam się, że granice powiatowe, gubernialne i t. p., jako rzecz czysto administracyjno-policyjno-polityczna, żadnego zgola z „obrazdami czysto religijnymi“ związku nie mająca, nie a nie nas księży nie obchodzi. Niech się niemi zajmują gubernatorzy, naczelnicy, policjanci; to ich rzecz; my, gdybyśmy tem się zajmowali i tego przestrzegali, słusznie ściąglibyśmy na siebie gniew jen-gubernatora, iż wykraczamy za „granice czysto religijnych obrządków“, mieszkamy się do polityki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 13 maja.

* *Doniesienia urzędowe.* Król nadał naczelnikowi stacyi Bitowowi w Oliwie order orla czerwonego czwartej klasy.

* *Walne zebranie* Kółka Rodzielskiego parafii św. Marcina odbędzie się w czwartek dnia 15 b. m. o godzinie 4 po południu w sali wikaryatu św. Marcina.

Na porządku dziennym:
1) Sprawozdanie Zarządu,
2) Wybór Zarządu,
3) Wnioski członków.
O liczny udział uprasza
Zarząd.

* *Na głód duchowy* (Towarzystwo Czytelni Ludowych) złożył u nas ks. proboszcz Kegel z Gąsawy 3 marki.

* *Na kościół Najświętszego Serca P. Jezusa w Jędrzejach* złożyli na ręce podpisane: N. N. z Poznania 10 m., Kluj z Kobyłk 3 m., Paweł od Franciszkanów 3 m., z Kopaszewa z dwornika 10 m. przez Dłubka 8 m. 55 fen., z fabryki Milcha robotnicy 247 m., Kubiak W. z Jędrzej 5 m., Dymian Marcin z Jędrzej 10 m., Ekowski z Poznania 1 m., Fr. Langer z Poznania 6 m., ze Szczecina 2 m., N. N. z Poznania 1,50 m., B. Wiśniewska 1 m., Józefa Mielcarek 1,20 m., Hänsle Wilhelmina 1,50 m., M. Starosta 1,50 m., M. Siebart 1 m., Parzybok 3 m., ks. Oficyal i Prałat Łukowski z Gniezna 25 m., ks. radca Gdęczyk 10 m., M. Adamska z Poznania 1 m., Górski, ślusarz z Poznania 3,50 m., Mroczynski Feliks z Gutowa 2 m., z Wielkiej Łąki kilka osób 7 m., profesor Kloske 10 m., ks. proboszcz Kotecki 30 m., z Krobli 10 m., ze Środy przez ks. Olszewskiego 7,20 m., t. j. od Agnieszki Kaszubskiej 1 m. a 6,25 m. od Pań św. Wincentego, T. Grafander z Jędrzej 3 m., A. Gromadziński z Jędrzej 3 m., hrabina M. Szoldrska z Poznania 15 m., Gadowski 10 m., Iwańska 1 m., kilka osób z Poznania przez pannę Chyżewicz 15 m.,

lekarz-dentysta Kasprowicz z Poznania 8 m., pp. doktorowie Chlapowscy z Poznania 17 m., Ignaszak z Jędrzej 3 m., Kaletka 3 m., Nieżykowski z Jędrzej 6 m., Gutsehe 1,50 m., Dymalska z Wildy 1 m., N. N. 9 m., Klaczyk z Poznania 1 m., strokana matka z Ostrowa 5 m., dwóch kleryków z Poznania 6,50 m., Wolff z Poznania 10 m., Stanisława Margowska z Poznania 15 marek, dr. Wendland ze Swarzędza 3 marki, K. Margowska 1 m., Kolanowska 1 m., Szymkowiak Szczepan 3 m., Jędrzejowska 1 m., Springer 3 m., Jagielska z Poznania 40 m., Palacz Michał z Jędrzej 50 m., Maron Maryanna z Jędrzej 5 m., M. Westphal 3 m., ks. dziekan Michalak z Dworzewa 5 m., N. N. od 3 osób 8 m., Dikson 3 m., Ignacy Raczyński 3 m., M. Raczyńska 50 fen., Magdalena Stróżyńska 3 m., F. Majchrowicz 1 m., Brodzka ze Środy 10 m., N. N. 3 m., Gajewski Jan 3 m., Józwiak z Jędrzej 3 m., Płociński z Goranina 3 m., Engel Szware 1 m., K. Hain 1 m., M. Kunz z Jędrzej 6 m., ks. proboszcz Laskowski z Kazimierza 50 m., Jasiński i Otyński z Poznania 20 m., ks. proboszcz Chmarzyński z Chrzypka od siebie 10 m., a od parafian 17 m., Sellmann z Górczyna ze sprawy sądowej z Warszawskim przez p. radcę Jędrzejewskiego 100 m., Za powyższe ofiary składające serdeczne podziękowanie, proszę o dalsze ofiary.

Poznań, 9 maja 1890.

Ks. Woliński.

Dziekan i proboszcz św. Wojciecha.

* *Dla Galicyan* złożyli na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. dr. Buskiego: Za pośrednictwem „Orędownika“ 13,50 marek. Za pośrednictwem „Wielkopolanina“ 70 marek.

Po oddzieleniu 33,75 marek, które w numerze 99 „Dziennika Poznańskiego“ podano podwójnie pod nazwiskiem ks. proboszcza Gustowskiego i dr. Wróblewskiego, złożono razem 45,096 marek 21 fen. Z tego wysłano do komitetu ratunkowego we Lwowie 39668,69 m. do komitetu ratunkowego w Krakowie 1500,— „ do Tow. Czytelni Ludowych 3877,77 „ na kosztą wysyłki tutejszych dzieci szkolnych na prowincję 21,40 „ pozostałe w kasie na kosztą wysyłki robotek kobiecych do Lwowa 28,35 „ 45096,21 m.

* *Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim* otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcja Towarzystwa Sztuk Pięknych. * *Posiedzenie* zwyczajne wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 14 maja r. b. o godzinie 6 wieczorem. Porządek obrad: 1) „O syntezie cukru gronowego i owocowego“, wykład p. dr. Ulatowskiego. 2) Odczytanie niektórych ustępów z listów p. Modesta Maryańskiego, inżyniera górniczego (z Meksyku i z Washingtonu terytory). 3) Referaty i komunikaty.

* *Woda w Warszawie* doszedłszy w piątek do wysokości 2,46 m., poczęła powoli opadać. Obecnie już spłynęła z obydwóch tam berdy-chowskich.

* *Na wczorajszym posiedzeniu* wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odczytał p. Klatecki końcowe następstwa monografii o Kruszwicy p. Calliera, poczem zebrani wybrali komisję, mającą rozstrzygnąć, czy praca p. C. ma być i w jakiej formie drukowana w Rocznikach Towarzystwa. W skład tej komisji wchodzi pp. Teodor Jakowicki, dr. Koehler i Klatecki.

* *Zwracamy uwagę* na wystawę ogrodnictwa, którą p. W. Kwiatkowski urządza na wielkiej sali Sterna hotelu Europejskiego. Wystawa ta otwarta zostanie w czwartek, dnia 15 maja r. b. o godzinie 12 w południe. Bliższe szczegóły znajdują się w ogłoszeniu na 4 stronicę naszego pisma.

* *Zeszedł soboty* aresztowano tu dwóch żydów z Królestwa, nie posiadających legitymacji; chcieli oni się tu pożywić fałszywych rubli.

* *Drugi zjazd* chirurgów polskich odbędzie się w dniach 15, 16 i 17 lipca r. b. Szczegóły podamy.

* *Clagnienie* trzeciej klasy 182giej loteryi pruskiej odbędzie się w dniach 16, 17 i 18 czerwca. Losy odnowić należy do 12 czerwca godziny 6 wieczorem.

* *Rzeźnikowi* Adolfowi Otonowi Zellnerowi, urodzonemu w Skokach dnia 15 września 1867 pozwolono oddać nosić nazwisko Reissner, a niezmężniony Maryannie Jankowskiej z Bagna w powiecie szubińskim i jej dzieciom Antonie i Aleksandrowi, nazwisko Malewicz.

* *Lwówek*. Bardzo wielu z tutejszych terminatorów nie chce uczęszczać do szkoły uzupełniającej, oświadczając, że już zanadto postąpili w latach, aby jeszcze siedzieć na ławkach szkolnych. Z tego powodu zacytowano w piątek na policję odnosnych majstrów; oświadczyli oni, że nie potrzebują uczyć swych zmuszać do uczęszczenia do szkoły uzupełniającej. Zapewne będzie z tego powodu proces.

* *Kłeco* Mimo ustawicznych przestróg, aby nie igrać z bronią, nie przekonawszy się dokładnie czy nie nabita, co chwila słyhać o wynikłych zjad nieszczęśliwych. I tak zastrzelili tutaj w zeszły czwartek robotnik Kistowski służący oberzysty p. Stanisława Grzybowskiemu. Kistowski zatrudniony u pana Grzybowskiego ustawianiem mebli, zdjął z ściany rewolwer i mierząc do służącej odesłał się, że gdyby chciał, to mógłby ją zastrzelić. Zaledwie te słowa wymówił, alieci padł strzał i ugodził nieszczęśliwą w samą głowę; po kilku minutach wyzionęła ducha. Kistowski rozpacza nad swą nieoglednością.

* *Kruszwica*. Proces przeciwko b. burmistrzowi kruszwickiemu Zedlerowi zakończył się złożeniem tegoż z urzędu. Zeszłego czwartku wybrali ojcowie miasta burmistrzem supernumeraryusza rejencyjnego Rosenkego z Bydgoszczy, który tu był przez rejencję przysłany i zarządzał sprawami miasta.

* *Według „Kuj. Bote“* przybędzie do Inowrocławia pociąg wiozący cesarza dziś w nocy o godzinie 1 minut 55, a odjedzie o godzinie 1 minut 59 do Bydgoszczy. Jutro o godzinie 8 rano stanie cesarz w Królewcu; poprzednio nastąpi w Tczewie spotkanie z cesarzową. W Tczewie zatrzyma się pociąg 50 minut.

* *Teatr polski w Poznaniu w Bydgoszczy*: We wtorek dnia 13 b. m. komedya z francuskiego „Nerwowe żony“.

W środę dnia 14 b. m. dramat Juliana Mürsa „Ojciec Augustyn“.

W czwartek obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Walewskiego „Hula dusza“.

* *Bydgoszcz*. Na Wilczaku ma być wybudowany nowy zbor ewangelicki. — Na Małym Wilczaku odkryto węgiel brunatny. Celem eksploataowania węgla sprowadzono już maszyn. — Folwark Włoki pod Kotomierzem, obejmujący 181 hekt. obszaru, ma być dnia 21 czerwca r. b. o godzinie 9 na subhaście sprzedany.

* *Toruń*. (Bezrobocie mularzy w Toruniu). Na mocy uchwały powziętej w piątek po południu na zebraniu w ogrodzie ludowym, w którym brało udział 212, osób. rozpoczęło się generalne bezrobocie. Na mocy tego zaprzestali robot i ci celadnicy, którym majstroowie przyznali żądania. Dzisiaj zbiera się zarząd i komisja związku na posiedzenie, na które zaproszono także pracodawców, by z nimi się naradzić ewentualnie doprowadzić do zgody. Teraz dowiadujemy się dopiero, że w czwartek wieczorem zebrała się przy forcie IV pewna ilość świętujących mularzy, którzy chcieli pracujących tamże śląskich mularzy od pracy odpedzić. Przybyli oddział wojska z 20 ludzi rozpedził ekscedentów. Oddat znajduje się tam patrol wojskowy zaopatrzony w ostre ładunki. — Pan Michał Wolski, aptekarz, otrzymał rządowe pozwolenie na administrację apteki pana Mentza w Toruniu.

* *Ślub*. W kościele w Stariej Kiszewie został 6 b. m. pobłogosławiony związek małżeński między p. Stanisławem Amortem, synem zmarłego lekarza, a właścicielem drogerii w Gdańsku, a panną Zająską z Bożegopola.

* *Wieliczka*. 25 i 26 maja b. r. t. j. w oba dni Zielonych Świąt urządzonem będzie zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń Wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się dla ubogich tutejszego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. W tym celu będzie kopalnia zreszciska oświetlona a nadto urozmiać pobył Szanownej Publiczności w kopalni ognie sztuczne, jazda piekielna i tańce w wielkiej podziemnej sali balowej.

Ponieważ w jednym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, dla tego podaje podpisy do wiadomości Szanownej Publiczności, że bilety wylądnie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B) oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można.

Przy kasie wydawane będą także poprzednio zamówione i zapłacone bilety i to jedynie po dokładnem wylegitymowaniu się interesowanego.

Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. — Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct.

Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 i o godzinie 1 1/2 po południu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 11 minut 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 55 wieczorem.

Ks. Henryk Skrzyński, prezes Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i proboszcz wielicki.

* *Kara śmierci*. Ze Lwowa donoszą nam dnia 6 b. m.: Galicyjską Skublińską, niejaką Parafkę Maksymyszyn, właściankę z Wielkopola pod Lwowem, skazał dziś lwowski sąd przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie. Oskarżona Parafka, jakkolwiek jest właścicielką gruntu, zajmowała się wychowywaniem niemowląt nieślubnych, które oddawały jej dziewczęta lwowskie. Świadkowie zeznali, że w ostatnich kilku latach umarło u Parafki 15 takich niemowląt, nikt jej jednak nie podejrzewał o nic. Dopiero w lutym złapano ją na gorącym uczynku. Zabrała od jakiegoś żydówki 13 miesięczne dziecko, za które wzięła jako zaliczek 40 centów, a następnie miała pobierać miesięcznie 3 złr. Widocznie nie chciała czekać na pierwszą wypłatę, gdyż w drodze już udusiła dziecko i wrzuciła je do rzeki. Żandarmeria przyaresztowała ją w dwa dni później, gdy hasała na weselu. Parafka liczy lat 40, jest mężatką i ma dwoje dzieci. W śledztwie przyznała się do zamordowania dziecka, przy rozprawie jednak zaprzeczała wszystkiemu, twierdząc, że była wtedy pijana i że nie ma o tym pojęcia, kto owe dziecko zamordował. Sędziowie przysięgli potwierdzili ośmiu głosami przeciw czterem pytanie co do morderstwa, a ośmiu głosami na 12 zaprzeczyli, jakoby Parafka w chwili popełnienia tego czynu była w stanie zupełnego pijaństwa. Na podstawie tego werdyktu fabrykantka aniolków skazana została na karę śmierci przez powieszenie, która niezawodnie zlagodzona zostanie na więzienie (co najmniej 20-letnie, a może i dożywotnie), gdyż trybunał przedstawił za zgodą prokuratora wniosek odpowiedni najwyższemu trybunałowi.

* *Warszawa*. Przed trzema tygodniami uszkodzili niewiadomi sprawcy pomnik wzniesiony na placu saskim przez Aleksandra II tym polskim generałom z r. 1831, którzy

sprawy narodowej odstąpili. Obecnie donoszą z bardzo dobrego źródła, że sprawców wykryto i to ku ogólnemu zadowoleniu w osobach 5 żołdatów rosyjskich, podczas, gdy się spodziewano wykryć w tém reke polskich spiskowców. Żołnierze ci należą do garnizonującego tu pułku wołyńskiego. Sądził oni, że pomnik ten wzniesiony był ku czci polskich patryotów. Sprawców wydano sądowi wojskowemu.

* *O straszną katastrofę* donoszą z Nowego Jorku. Nadeszły tu wiadomości z Montreal w Kanadzie o pożarze w domu obłąkanych w Longue-Point (Quebec), pożarza, który szalał w dniu 6 b. m. i zniszczył do szczeru olbrzymi gmach wymienionego szpitala. Katastrofa powstała nagle. Ogień wzniesł jeden z obłąkanych, podpalając swoje łóżko. Burza, która w czasie tego szalała, podsycając płomienie, rozmiary wypadku podniosła do maksimum. W oka mgnienia gmach, niby płaszcza płomienną pokryty, stanął cały w ogniu. Straż ogniowa próbowała ratować chorych, ci ostatni jednak, w przekonaniu, że ich właśnie w ogień wrzucić chcieli, rozpaczyli stawiali jej opór i wszelkie wysiłki straży ogniowej paraliżowali. — Katastrofę towarzyszyły sceny okropne. — Jedna z chorych, cierpiąca na obłąk religijny, wskoczyła w płomienie, wołając: „Widzę otwierające się niebo!“ Inny obłąkany rzucił się z wielką siłą na dozorcę i przegryzł mu na wskroś gardło, tak, że nieszczęśliwy padł na miejscu bez życia. Następnie furjat, pniąc się z rozjuszenia, krwią zbroczony, wybiegł na schody, a spotkawszy tu ludzi, wyskoczył oknem z drugiego piętra na ulicę, gdzie padł trupem z roztrąaskaną czaszką. Wielu chorych wyskakiwało oknami, inni chowali się pod łóżka lub wprost rzucali w płomienie. Pięćdziesięciu chorych straszliwie poparzonych wyniesiono z palącego się szpitala. Większa ich część wśród okropnych męczarni zginęła wkrótce. Sto osiemdziesięciu chorych spaliło się we wnętrzu gmachu. Z obłąkanych kobiet ani jednej nie uratowano, ponieważ kobiety natwiecej szalały, stawiając zacięty opór ratującym je straży. Z pomniejszych dozorców trzech znalazło śmierć w płomieniach.

* *Kalendarz*. Jutro w środę dnia 14go maja św. Bonifacego m.

Ostatnie telegramy.

Zanzibar, 13 maja. Wissmann zdobył dnia 10 b. m. Lindi po poprzednim bombardowaniu przez niemieckie okręty wojenne.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 maja.

BAZAR. Pani Zółtowska z Myszkowa, pani Chelmecka z Bzowa, hr. Stadnicki z Krakowa, Morawski z Jurkowa, dr. Skarżyński ze Spławia, hr. Potworowski z Parzęczewa.

LUZICKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Scharwenke z Berlina, Boll z Berlina, Erkes z Worms, Pelms z Wilhelmshaven, Rothenberg v. Geldern z Kolonii, Packermann z Wągrówca, Dziembowski z Wronki, Dziembowski z Roszkowa, Brzeski z Kaczkowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Buszczyński z Krakowa, pani Pokrok z Bydgoszczy, Wassermann z Wrocławia, Crüssmann ze Szczecina, Wenzel z Sarnowy.

Telegramy giełdowe

Berlin, 13 maja 1890. (Kursa końcowe.)

	Kurs z dnia	12	13
Paznienka wzięty.			
na maj.	199 —	199 —	
na wrzesień-październik.	185 —	185 25	
Żyto stałe.			
na maj.	158 75	159 50	
na wrzesień-październik.	152 50	153 —	
Olej rzep. słabo.			
na maj.	71 80	71 10	
na wrzesień-październik.	58 —	57 50	
Okowita stała.			
eksportowa	34 20	34 30	
na maj-czerwiec	33 50	33 80	
na czerwiec-lipiec	33 50	33 80	
na lipiec-sierpień	34 30	—	
na sierpień-wrzesień	34 80	34 90	
spółczywa	53 90	—	
Owies			
na maj.	—	168 —	
Wyp. żyta wsp.	1800	1850	
Wyp. okowity kw. eksportowa	90,00	20,00	
spółczywa.	1000	10,000	
Kurs z dnia			
10	12		
Consol. 4 1/2%	106 50	106 50	
Consol. 3 1/2%	101 50	101 60	
Poznańskie 4 1/2% listy zastawne	101 70	101 75	
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	98 80	98 80	
Poznańskie listy rentowe	103 10	103 30	
Austriackie banknoty	172 30	172 40	
Austriacka renta srebrna	77 40	77 40	
Rosyjskie banknoty	230 50	230 05	
Rosyjskie listy zastawne	—	99 90	
Polskie 5 1/2% listy zastawne	67 25	67 25	
Polskie likwidacyjne listy zast.	63 25	63 25	
Węgierska 4 1/2% renta złota	88 75	89 —	
Węgierska 5 1/2% renta papier.	85 75	85 50	
Austriackie kredytowe akcyje	161 40	161 —	
Austriackie francuskie akcyje	96 —	95 50	
Lombardy	59 25	60 40	
Uspokojenie: słabe.			

Szozeoln. 13 maja 1890. (Kursa końcowe.)

	Kurs z dnia	12	13
Paznienka słabo.			
na maj	196 50	194 50	
na czerwiec-lipiec	196 50	194 50	
na wrzesień-październik	183 50	182 —	
Żyto niezm.			
na maj	157 50	157 —	
na czerwiec-lipiec	157 —	157 —	
na wrzesień-październik	149 50	149 —	
Olej rzep. spok.			
na maj	72 —	71 —	
na wrzesień-październik	—	—	
Okowita petw.			
w miejscu spożywcza	53 70	53 80	
„ eksportowa	33 90	34 —	
„ na maj-czerwiec eksp.	33 40	33 50	
na sierp.-wrzesień eksp.	34 40	34 40	
Petroleum			
w miejscu	11 90	11 70	

